Nr. 15. Kraków, Wtorek 20 Stycznia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel I. Świdowa w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileszko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Na błędnej drodze.

I.

Od samego początku istnienia naszego pisma szczególniejszą zwracaliśmy uwagę na szkolnictwo krajowe w ogóle, a na szkoły ludowe i nauczycielstwo tych szkół w szczególności. Szpalty dziennika naszego stały zawsze otworem dla głosów nauczycielstwa, jego potrzeb i słusznych żądań, a każdą zdrową myśl, rzuconą przez pracowników na niwie oświaty ludowej, witaliśmy serdecznie, jako wyraz ożywczej nadziei, że tam, gdzie zapał i wykształcenie nauczyciela ludowego torować będą drogę, wzrośnie oświata i dobrobyt najniższych, a podstawowych warstw społeczeństwa polskiego. Nie tajno też n a m zarówno, jak wszystkim, co sprawą oświaty ludu szczerze się zajmują, jak trudnem jest stanowisko nauczyciela ludowego w kraju naszym, ja wielkich od niego żądamy ofiar, a jak skromnem jest za to wszystko wynagrodzenie za jego trudy i poświęcenie. Dokładaliśmy tedy starań, aby zaznajomić koło czytelników naszch z temi trudnościami, z któremi walczyć przychodzi nauczycielowi ludowemu, gdyż chcieliśmy w ten sposób usposabiać przychylnie dla tego stanu opinię publiczną i wyrabiać mu poczesne w społeczeństwie stanowisko.

To też kiedyśmy się dowiedzieli, że jeden z energicznych i światłych nauczycieli w Nowym Sączu zamierza wydawać nowe czasopismo, mające się zająć sprawami szkolnictwa i nauczycielstwa ludowego, powitaliśmy tę zapowiedź sympatycznie w przypuszczeniu, iż czasopismo to, wolne od względów, jakiemi kieruje się niejednokrotnie *Szkoła* — organ Towarzystwa pedagogicznego, — swobodniej, a z równym pożytkiem dla oświaty kraju, będzie mogło w niejednej sprawie wypowiedzieć zdanie ludzi fachowych. Właśnie mamy w ręku pierwszy numer tego czasopisma, wychodzącego pod redakcyą p. Henryka K i s i e l e w s k i e g o w Nowym Sączu, a zatytułowanego „*Szkolnictwo Ludowe* — organ nauczycielstwa ludowego“. Życzliwość, z jaką wzięliśmy w rękę nowe czasopismo, ustąpić musiała wobec wrażeń — przyznajemy się, niespodziewanych, — któremi p r z e r a z i ł a nas formalnie redakcya *Szkolnictwa* w swym programowym artykule. Ponieważ nauczyciele ludowi są źle płatni, a ich wołania o polepszenie bytu materyalnego nie doznały dotąd w Sejmie uwzględnienia, — przeto uznała redakcya *Szkolnictwa* za właściwe wystąpić na powitanie wobec nauczycielstwa ludowego, z następującym p o t w o r n y m, a każdego prawego obywatela kraju o b u r z a j ą c y m wnioskiem:

„Cierpieliśmy i cierpimy, pisze redakcya w artykule pt. „Nasz program“, mękı Tantala, lecz ostatecznie nie możemy d l a p a t r y o t y z m u ginąć z głodu. Dlatego nauczycielstwo powinno się na seryo zastanowić, czy wobec tego sposobu załatwiania spraw szkolnych w Sejmie krajowym n i e w y p a d a z w r ó c i ć s i ę o p o m o c d o r z ą d u c e n t r a l n e g o. Znamy całą potęgę podobnego kroku ze strony nauczycielstwa ludowego, wiemy, jakim ciosem i u p o k o r z e n i e m będzie to dla autonomii krajowej, a m o ż e i d l a s p r a w y n a r o d o w e j, atoli nie przestaniemy propagować tej zasady, nie przestaniemy głosić, że jedynem wyjściem z tego trudnego położenia, jest przejście na etat państwa — u p a ń s t w o w i e n i e s z k o ł y l u d o w e j.“

Pomimo, iż redakcya *Szkolnictwa* zapewnia kilkakrotnie w tym samym artykule, w imieniu swojem i nauczycielstwa (?), iż świadomą jest celów i środków do ich osiągnięcia, — wyrazić musimy zdumienie nad jej lekkomyślnością, z jaką poważyła się rzucić krajowi w oczy powyżej wyrażoną obelgę, a nauczycielstwo, którego miała bronić, narazić zaraz u wstępu na zarzuty, mogące niepowetowaną wyrządzić mu szkodę. „Upokorzenie i cios“, jakiemi grozi redakcya *Szkolnictwa* autonomii krajowej i sprawie narodowej, zwracają się w tym wypadku p r z e c i w k o n i e j s a m e j, gdy nie waha się z pełną świadomością czynu sprowadzać nauczycielstwo z drogi poświęceń i ofiar, a wskazywać mu inną dlatego, że wiedzie ona do pełniejszego worka! S p r a w a n a r o d o w a n a s z a jest świętością i stoi na wyżynie, na której nie może jej dosięgnąć „u p o k o r z e n i e“ z rąk redaktora *Szkolnictwa*, a ogół nauczycielstwa naszego, mamy nadzieję, nie będzie mu towarzyszyć na drodze zohydzania patryotyzmu polskiego i usiłowań kraju.

Zanim jednak dokończymy odpowiedzi na ten projekt — zaznajomić chcemy czytelników z tokiem myśli programu, jaki sobie wytycza redakcya *Szkolnictwa*, a zadanie to podejmujemy w tem przypuszczeniu, że społeczeństwo nasze nie może puszczać „mimo uszu“ tego rodzaju odosobnionych nawet, objawów pośród nauczycielstwa, w którego ręce składamy losy oświaty ludu, a to tem bardziej, gdy się spotykamy z zapewnieniem, że nowe czasopismo „powstaje z a u c h w a ł ą p o w a ż n e g o g r o n a n a u c z y c i e l i s z k ó ł l u d o w y c h z całego kraju, oraz przyjaciół szkolnictwa ludowego.“

Czy tak jest rzeczywiście, czy, i jacy przyjaciele stoją poza redaktorem *Szkolnictwa*, — okaże się niebawem, niemniej, c z y i k t o upoważnił go w imieniu sfer nauczycielskich wystąpić z takim programem.

Otóż redaktor „organu nauczycielstwa ludowego“ w następujący sposób zaznacza dotychczasowy stósunek szkoły — którą identyfikuje z nauczycielstwem — do kraju i jego reprezentacyi:

„S z k o ł a l u d o w a j e s t u n a s w o g ó l e t a k u w a ż a n ą, j a k b y t y l k o d l a d e k o r a c y i k r a j u b y ł a p r z e z n a c z o n a. Inaczej też być nie może. Kto bowiem czyta s z u m n e s p r a w o z d a n i a s e j m o w e o s t a n i e s z k ó ł naszych, kto zna mowy, jakie wygłaszają na temat wychowania ludowego, kto podziwiał i ś c i e f i l o z o f i c z n e poglądy mowców o nauczycielu i jego idealnych obowiązkach, kto w ogóle zna całą p y r o t e c h n i k ę s z t u c z n y c h o g n i p a t r y o t y c z n e g o z a p a ł u, a i rzeczywisty stan oświaty ludowej nie jest mu obcy, musi razem z nami zawołać: „Panowie, przestańcie, bo się źle bawicie!“

„Od czasu do czasu zjawiają się na horyzoncie naszego życia autonomicznego mężowie, którzy się mienią przyjaciółmi naszymi i leją ł z y k r o k o d y l e nad naszym losem. Uznają, że giniemy z głodu i wysilenia, że domy nasze są przybytkiem nędzy, a stąd chorób i nieszczęść, że wszystkie czynniki jakby dążyły do tego, aby podkopać nasze moralne stanowisko i powagę, a na osłodę prawią nam kazania o miłości bliźniego, poświęceniu i patryotyzmie narodowym, do którego zawsze apelują, gdy prosimy przynajmniej o to, aby na utrzymanie nauczyciela ludowego nieraz z rodziną wydawano minimum o tyle, ile kosztuje skarb państwa utrzymanie konia pocztowego, lub — złoczyńcy w kryminale. Tej rzeczywistości nie zakryje frazeologia sofisty, nędzy nie zgniecie kazanie sejmowe.“

Pierwsza część tego wywodu jest przedewszystkiem f a ł s z e m w i e r u t n y m, zadanym rozmyślnie całemu społeczeństwu polskiemu w Galicyi Ostrej, a sumiennej krytyce poddajemy działalność Sejmu krajowego, ale temu zaprzeczyć nie możemy, że Sejm ten, z jakichkolwiek on się składał członków, na pierwszym planie stawiał zawsze szkolnictwo ludowe, szkołę uważał za cel swych dążności i na nią w pierwszym rzędzie obracał grosz obywateli, ciężkim przez nich zdobywany dorobkiem. Szkoła nie była nigdy przez Sejm, ani przez kraj uważaną „za dekoracyę“, ale za wyraz dążności i nadziei narodu. Nikt sobie z tej instytucyi nie robił „zabawki“, — bo łożono na nią i łoży się dzisiaj ostatni, z a p o ż y c z o n y fundusz. Gdyby redaktor *Szkolnictwa* żył w czasach, kiedy szkoła ludowa zostawała pod tym rządem centralnym, pod którego skrzydła się ucieka, nie byłby lepiej uposażony jak dzisiaj, a o podnoszeniu głosu swego przed szerszem kołem słuchaczy nie zamarzyłby nawet, chyba w razie, że jako nauczyciel, byłby równocześnie organistą lub diakiem cerkiewnym...

Uniesiony przeświadczeniem o „zasługach“, które stan nauczycielski wyświadcza społeczeństwu, przypomina redaktor *Szkolnictwa* „pomnikowe znaczenie pracy nauczycielskiej“ i domaga się w jego imieniu tego, „c o s i ę m u n a l e ż y“. Pensye nauczycielskie nazywa „żebraczemi“ i nie znajduje słów „na określenie postępowania autonomii krajowej i t e n d e n c y j, jakie po za szumnemi jej reprezentantów mowami m i e ś c i ć s i ę m u s z ą“.

Trudno rzeczywiście o większą zarozumiałość i złośliwsze podsuwanie intencyj, których nikt nigdy względem nauczycielstwa nie miał. Ba! Wszystko, co w Sejmie o szkolnictwie ludowem mówiono, to zdaniem p. redaktora „s t e k n i e d o r z e c z n o ś c i“, w które sami mowcy nie wierzą, a z których „ś m i e j e s i ę c a ł e n a u c z y c i e l s t w o i r o z s ą d n i e m y ś l ą c a c z ę ś ć s p o ł e c z e ń s t w a p o l s k i e g o. „Sejm nie ma w swem łonie ludzi fachowych, którzyby o szkolnictwie wyrokować mogli, a p r a w o wydawania fachowych orzeczeń powinno być nauczycielstwu w r ó c o n e“ (*sic!*)

Dalej twierdzi redakcya *Szkolnictwa*, „że wprowadzono do szkoły wiele środków nowych, które wobec Europy m a j ą zaznaczyć, że szkoły rozwijają się w Galicyi na gruncie narodowym, a s ą n i e p o t r z e b n ą b l a g ą“, bo szkoła ludowa, „obcując z dziećmi, obok moralno-religijnego wychowania przyszłych pokoleń i właściwej szkolnej nauki, i n n y m o b o w i ą z k o m p o d o ł a ć n i e m o ż e“.

Nieco dalej zaś spotykamy się z „z a s a d ą(!), że prawdziwa nauka i wiedza ludzka przechodzi granice stronnictw, wyznań i n a r o d o w o ś c i“.

Woła więc innemi słowy redaktor *Szkolnictwa*: precz z mrzonkami patryotyzmu polskiego, idźmy do Niemców, bo oni bardziej nas uszanują i lepiej opłacą! To też w dalszych artykułach ukazuje się już p. redaktor w pełnej barwie patryoty centralicznego i wzywa swych kolegów, aby pracowali przedewszystkiem dla p a ń s t w a, a potem dla ojczyzny i dla kraju rodzinnego. Nadto przypomina im, „iż z łaski Najmiłościwszego Monarchy wolno nam rozwijać się na gruncie narodowym“, tylko niestety, sam p. redaktor z łaski monarszej nie skorzystał, gdy narodowy podkład szkolnictwa nazwał blagą i zohydził usiłowania kraju, w tym kierunku zdążające.

Chwilowa gorycz wyrodzić chyba mogła tak nierozważne zdania, — bo dość powiedzieć, że w tym samym numerze *Szkolnictwa*, w którym redakcya za niemożliwe uważa popieranie celów narodowych w szkole, znajdujemy piękny artykulik p. t. „O znaczeniu i kształceniu uczucia narodowego w szkole“, który powinien był pouczyć, że szkoła może krzewić uczucia patryotyczne bez względu na to, jaką płacę pobiera nauczyciel.

Nie przeczymy, — iż szkolnictwu naszemu wiele brakuje do doskonałości i w stanowisku nauczycieli ludowych w i e l e t k w i c i e r n i, k t ó r e k o n i e c z n i e u s u n ą ć p o t r z e b a. Ale do reformy n i e t ę d y d r o g a, jak ją wskazuje rozżalony redaktor *Szkolnictwa*. O tem wszystkiem, korzystając ze sposobności, powiemy słów kilka w następnym artykule; zapowiadamy jednak z góry, że nauczycieli ludowych uważać będziemy nie za najemne żołdactwo, które się nie pyta, k t o i o c o się bije, a tylko, kto lepiej płaci, — lecz że będą oni i nadal dla nas, jak byli dotąd, zastępem obywateli P o l a k ó w, świadomych swego posłannictwa narodowego i obowiązków względem społeczeństwa. Jako tacy, ale t y l k o jako tacy, mają prawo żądać opieki należnej i tej nie poskąpi im z pewnością ani kraj, ani opinia publiczna.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 18 stycznia.

(*Budowa tramwaju parowego i nowego teatru.— Wyroby krośnieńskie.— Nowości teatralne*).

(*r.*) W bieżącym tygodniu wejdą na stół rozpraw Rady miejskiej dwie ważne dla nas sprawy, mianowicie budowa tramwaju parowego i budowa nowego teatru.

Obie mają już za sobą szacowną przeszłość. Przed trzema jeszcze laty powstała myśl otoczenia miasta komunikacyą parową, co niezawodnie wyszłoby tylko na korzyść Lwowa. Jakkolwiek jednak w zasadzie wszyscy na to się godzą, co do szczegółów nie brak wielkiej różnicy w zapatrywaniach. Załatwienie kwestyi, którędy ma być ów nowy tramwaj poprowadzony, przedstawia dotąd ogromne trudności, najrozmaitsze bowiem sprzeczne interesa radeby sprawę rozstrzygnąć na swą korzyść. W każdym razie trasa ta ma pewne punkta wytyczne: są niemi szpitale i magazyny wojskowe. Rząd nie zezwoli na odstąpienie od nich bez względu na to, którędyby trasę przeprowadzono w środku miasta. — W sprawie powyższej odbywa się dziś poufne zebranie wyborców dzielnicy IV.

Podobną ma historyę projekt budowy nowego teatru. Wobec różnorodności zapatrywań nie udało się dotąd dojść do żadnych rezultatów. — I tak jedni nie chcą słyszeć o żadnych materyalnych „ale“, dopóki wybór miejsca pod teatr nie będzie zdecydowany, drudzy zaś pragnęliby już przy wyborze miejsca uwzględnić owe „ale“, zbudować mianowicie teatr na gruncie, którego nie potrzebowałoby miasto dopiero zakupywać i na którym teatr mógłby stanąć bez ujmy dla bezpieczeństwa, bez nadwerężenia stosunków sanitarnych i t. p. To drugie stronnictwo dzieli się znowu na grupy. Znaczna część jego agituje za budową teatru w ogrodzie jezuickim. Punkt ten wydaje im się stosownym dlatego, ponieważ w około dużo jest wolnego miejsca i ponieważ nowy gmach miałby bardzo piękne otoczenie.

Sprzeciwiają się jednak ich żądaniu wielbiciele ogrodu jezuickiego, prawie jedynej w śródmieściu, większej promenady. Rzeczywiście też ogród, jako taki, przestałby wówczas być tem, czem jest obecnie: prześlicznem miejscem wytchnienia w lecie, oazą mieszczuchów znękanych kurzawą i wrzawą miasta. Odzywają się tedy głosy: zbudujmy teatr na placu Gołuchowskich, (tuż w pobliżu gmachu skarbkowskiego). Byłoby to, argumentuję, z dwóch względów wyśmienite: 1) publiczność przywykła już szukać teatru w tamtej okolicy; 2) wały hetmańskie uzyskałyby śliczne zakończenie i taką perspektywę, jaka rozciągałaby się z placu Maryackiego do nowego teatru, a tej mogłyby nam pozazdrościć pierwszorzędne stolice; wreszcie 3) jak za parawan, skryłyby się za teatr skandaliczne zaułki żydowskie, owa szpitalno-lombardowa dzielnica, która obecnie w całej swej ohydzie ciśnie się każdemu z daleka do oczu. Cóż jednak począć, kiedy tu na przeciwnej szali ciążą bardzo poważne zarzuty. Przedewszystkiem plac Gołuchowskich należałoby raczej rozszerzyć, niż jeszcze bardziej ścieśniać nowym budynkiem, a powtóre teatr musiałby stanąć na sklepieniu Pełtwi, o którem znawcy wątpią, aźali wytrzymałby ciężar ogromnego gmachu.

Obecnie wyłoniła się trzecia jeszcze partya i proponuje, aby gmach Skarbkowski wydzierżawić od fundacyi na dalsze lat 30, a scenę kosztem około 150.000 złr. przerobić i adoptować do nowych wymagań. Rzecznikiem tego, bodaj czy najracyonalniejszego zapatrywania, jest starszy radca magistratu p. Łyszkowski. Opracował on z kredką w ręku dokładny plan rekonstrukcyi i obliczył, że w ciągu proponowanych lat 30 będzie można nie tylko odbić sobie koszta przebudowy i dzierżawy, lecz także przysposobić fundusz potrzebny na budowę nowego teatru, fundusz, który jest zbyt znaczny, by miasto bez ambarasu mogło go wyasygnować, jako jednorazowy wydatek.

Do której ze stron spornych przechyli się Rada miejska, przyszłość niebawem okaże.

Jeszcze kilka drobnych wiadomości.

Towarzystwo krośnieńskie wyrobów tkackich rozwija się bardzo pomyślnie, a znajdując u nas wielu odbiorców, zamierza rozszerzyć sobie pole odbytu. Jak się dowiaduję, wyjeżdża architekt tutejszy i członek Rady miejskiej, p. Ludwik Baldwin Ramułt do Bułgaryi, ażeby tam założyć miejsce sprzedaży towarów tkackich z Krosna.

Do opery zaangażowaną została w miejsce chorej panny Pawlikówny, sopranistka dramatyczna p. Jodici, śpiewaczka oper włoskich. Z nowości dramatycznych przygotowują się: „*L' obstacle*“ Daudeta, Feuilleta „*Le divorce de Juliette*“, Ibsena „Wróg ludu“, Dociego (w ślicznym przekładzie Konarskiego) „Ostatnia miłość“ i farsa z francuskiego „Wesołe małżeństwa“; co zaś najważniejsze dla nas, Aurelego Urbańskiego nowy 3-aktowy dramat (tytuł mi jeszcze nieznany), o którym w jednej z poprzednich korespondencyj wspomniałem bez wymienienia nazwiska autora. Dramat ten wkrótce ma opuścić cenzurę, przedstawiony zaś zostanie po raz pierwszy dnia 28 bm.

Pani Klamrzyńska, na cześć której odbędzie się jutro raut w Kole literacko-artystycznem, wystąpi u nas jeszcze trzy razy.

List kardynała Manninga.

Socyalno-polityczne przekonania kardynała Manninga czytelnikom naszym dobrze są znane. Kar-

STRASZNA DRUŻYNA.

Obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

14 (Ciąg dalszy.)

— No, i co dalej?... To marne!... Gadaj dalej, chłopie!...

— Dalej, proszę wielmożnego pana, zabłądziliśmy nieco w gąszczu. Las tam... oddaj się Bogu!... Ani się przedrzesz!... Chłopcsysko podarł się i poszarpał, a nie chciał spuszczać skóry na lice... Przebijamy się dalej... Aż tu z daleka coś się zaiskrzyło tam między świerkami... Dalibóg! dwie świeczki... Chłopak mój zobaczył cztery świeczki. To wilki, mospanie.

— Ej! wilki? — ozwało się niechętnie kilka głosów.

— Zaraz, proszę wielmożnych panów, będzie z tego coś!.. *Ta* my bierzem się do samopałów, a postępujem ciszkiem... Ano mojemu chłopczyskowi zaświeciły ślepia, niby u kota... Poczekaj, chłopie, będzie-ci tu polowanie!

— Jak to, mospanie? — odezwał się pan porucznik, — chciałeś strzelać, głupi... i dać o sobie znać opryszkom?...

— Ej, gdzietam! wielmożny panie... nie potrzeba było: bo on tam siedział na drzewie...

— Kto taki?...

— *Ta*, niby *ten*... Wylazł *wam* był na świerk, a cztery bestye dokoła pniak obstąpiły... ano czekały, póki aż nie zlezie... Człowiek myślał, że to swój... jeden może z tych, co wyszedł na zwiady... Dlategośmy biegli na ratunek chłopu. Patrzymy... a ten się wychyla niżej... i jak-ci palnie toporem, — od razu rozszczepał łeb jednej z bestyj, a drugie zaraz ją rozszarpały. Mój chłopak, jak był gorący, tak *wam* wypalił z garłacza swego... ubił drugą... a tamte dwie czemprędzej pognały... Aż tu ten na świerku, uwolniony, czemprędzej wam zeskoczy... i dalej w nogi!... Człowiek dopiero poznał, iż to był opryszek...

— Opryszek?... — I tu się bliżej skupili inni, ciekawi.

— Tak, opryszek, wielmożni panowie... Ja zaraz zmierzył się i palnął w samą nogę łotrzyka. On się zachwiał... lecz dalej chciał zmykać... Ale tu mój chłopak, jak skoczy... jednym susem... to już był mu na karku i zwalił chłopa, że się ani oglądnął, gdy mój chłopak wbił mu pazury swe jak ryś w gardziel... Ano trzymał, póki ja *wam* nie nadbiegł, *ta* nie przyparł szelmę kolanem, aż mu zaczęły trzeszczeć kości.

— Aleście przecież nie zabili szelmy?

— *Ta*, jakby?... A gdzieby człek wziął wtedy języka o tamtych!... Myśmy go jeno trochę poturbowali... potem zaczęli wiązać, by go tu przywieść przed wielmożnych panów... Ten nam powie... Ale szelma, jak wam się odwinie!... Byłać jeszcze szarpanina!... Ano go wleczem związanego... Będziesz teraz prawił, nieboże, panom naszym, kędy tamci?... Ba! ale i nie będziesz prawił... Patrzymy, a on jeno łypie oczami... ziewnął raz, drugi.... i wyciągnął się..

— A bodaj was!... żeście nie mogli żywego....

— *Ta* jak, proszę wielmożnych panów?... My go jeno trochę poturbowali.. a w takim to przecie dusza twarda?...

Choć tu się niczego nie dowiedziano od opryszka, jednak był to znak, że oddział Dowboszów nie odszedł daleko, a *watażka* gdzieś tu jeszcze gości... Nie daremna zatem będzie dziś wyprawa!...

Gdy tak czekano jeszcze na innych, co mogą powrócić i przynieść języka, wtem od strony, gdzie potok rwący [1]) ze stoku zachodniego zbiega do Łomnicy, zbliża się z pośpiechem gromadka ludzi... i drudzy się wnet do niej przyłączają. Dwaj to wysłani na zwiady, wiodą związanego opryszka. Udało im się na zboczach *Arszyc* [2]) pochwycić zbója.

Przywiedli przed starszyznę. Będą z niego teraz ciągnąć... Niechaj mówi! Ależ bo to chłopisko nielada, czarny z kosmatemi kędzierzami, na piersiach porosły włosem. Patrzał tylko z pod oka, chyląc się ku ziemi, raz w raz powtarzając: — *Bihme!... ja ne znaju*.. Ja... nie opryszek...

— A coś ty za jeden, łotrze? — rzekł pan porucznik.

— *Mene poimały ony*... Ja gazda z sioła...

— Ano, zkąd ty?

— *Ta* zkąd, *pane mylost ywy*?.. Ja wam z *daleka*... Ja z *Zełenej*.

— Jest tu kto, co zna to sioło?

Był tam pajuk jeden, rodem ze *Zielonej*, który spojrzawszy na spętanego, zaraz zaprzeczył; po odzieniu bowiem poznał, że ten nie może być ze *Zielonej*.

— Gadajże prędzej?... Kędyż wasza szajka?...

— *Bihme*... ja *dobryj czełowik*... Ja ich nie znam. Porwali mnie... a teraz gdzieś pognali...

— *Bresze*, jak sobaka... Zaraz tu damy mu radę, mospanie, i będzie gadał...

Zaczęto ściągać zeń *kieptar* [1]) i pas, potem resztę odzienia... Próbowano kłuć go teraz ostremi grotami, że krew tryskała... lecz opryszek zaciął tylko zęby. Pan porucznik kazał go przygrzewać zapalonem łuczywem i przypiekając tu i owdzie zmusić do zeznań.

Skrzesano ogień, wyszukano łuczywa, zapalono smolne szczypy i przytknięto mu do obnażonych pleców, a potem do kędzierzy na piersiach, pod pachami i na głowie. Zrazu zęby zacinał, potem wrzasnął przeraźliwie, snadź go już dobrze zapiekło, rany nawet pokazały się czarne; lecz chłop, lubo zgrzytał zębami, nic więcej nie powiedział, jak tylko, że nic nie wie, bo oni przed nim kryli swe zamiary, a teraz poszli gdzieś daleko... aż za Bystrzycę na wschód słońca... albo może są już pod Czarnohorą... ale on nie wie. — Widocznie chciał ich zamylić. .

Na łbie osmolonym kędzierze do połowy spłonęły... po spopielałych kudłach plisze zostały zczerniałe.

— Nie chce bestya powiedzieć prawdy?... Niechaj to pomoże: dalej z nim na gałąź! — krzyknął porucznik. — Ano tam, mospanie, koło tamtego!...

I wskazał ręką, gdzie trup huśtał się na gałęzi nie dawno powieszonego chłopa, który chciał uciec z oddziału i zdradzić ich szajce Dowboszowej.

Opryszek spojrzał na tamtego, i jakoś mu się zrobiło ckliwo. Choć był prawie czarnym, widać jednak było, jak pobielał... I odezwał się chrypliwym głosem:

— *Pomyłujte!*... ja *chrystjanyn* przecie... Dajcie *spowidnyka*!...

— Ty *chrystjanyn*, psie?

— *Bihme!* panie...

I w samej rzeczy ujrzano krzyżyk mosiężny na piersi jego, jaki noszą huculi...

— No, przywołajcie tu jegomości!... Niechaj choć dusza ta nie idzie na zatracenie, jeśli Bóg raczy się nad grzesznikiem zmiłować...

Przyprowadzono kapelana zamku w Pniowie [1]), który był tu z oddziałem, ażeby ostatni dawać posiłek umierającym.

Spojrzał teraz zbrodzień takim wzrokiem, że mu się źrenice rozszerzyły, i dodał, że już teraz wszystko panom powie... niech tylko litość nad nim mają!

Zaraz się więc dowiedziano, że to chłop z Berezowa [2]), a już od dawna opryszek, i że liczny oddział Dowbosza tu się w tych właśnie lasach po nad zachodniemi dopływami Łomnicy znajduje...

Zakuto go, i zabrano ze sobą na przewodnika w zapadłych tych ostępach. Dwóch ludzi zaś miało iść ciągle na straży obok niego, z nabitemi samopały, trzymając ciężkie kordelasy w rękach, gotowi każdej chwili wbić mu je w gardziel, skoroby najmniejszą okazał chętkę ucieczki lub zwiedzenia ich z drogi.

Wrócili potem i inni z wysłanych na zwiady. Zgodzono się na podstawie zebranych wiadomości, że Dowbosz nie wyszedł jeszcze z tych gór, i że nie tamte oddziały, wyprowadzone za nim wzdłuż Bystrzyc, Prutu, lecz właśnie oni będą mieli z watażką do czynienia. Nie opuści on tak prędko puszcz zapadłych po nad górną Łomnicą i nad jej dopływami; a jak wszystko wskazuje, jest on teraz zapewne w owej dziczy lasowej, zkąd ta druga wielka woda płynie z zachodu do Łomnicy.

(C. d. n.)

---

[1]) Jest tu mowa o *Kamieńcu*, biegnącym ze zboczy po zachodniej stronie do Łomnicy, pod samym *Podlutym*.

[2]) *Arszyce*, na dwie przeszło mile długie pasmo karpackie, podłużne, nader wysokie a dzikie, ciągnące się w kierunku od zachodu na wschód, wzdłuż *Mołody*, *Mszany* i *Mszanki*.

[1]) *Kieptar*, krótki kożuszek huculski bez rękawów, wzorzyście wyszywany.

---

[1]) *Pniów*, zamek Potockich nadwórniański, leżał na wzgórzu w przytykającej do miasta wsi pobliskiej.

[2]) *Berezów niżny i wyżny*, wsie huculskie koło Kosmacza.

dynał z niezwykłą śmiałością występował w sprawie socyalnej i zarówno słowem, jak czynem, popierał ustawodawstwo robotnicze i nawoływał rządy i społeczeństwa do poważnych reform socyalnych. W wielu ruchach robotniczych w Anglii interwencya kardynała Manninga okazała się skuteczną i zbawienną. Kardynał zadziwia śmiałością idei, i nieraz pisma konserwatywne, a nawet liberalne zarzucały mu, że zbyt śmiało puszcza się na pełne morze polityki socyalnej. Kardynał odpowiada na to swym przeciwnikom, że nie rozumieją swej epoki i pyta: czyż katolicy, zamiast kierować prądami historycznemi, mieliby być skazani na to, by niepowstrzymane wypadki i przeobrażenia prześcignęły ich lub zgniotły?

Dzisiaj mamy do zanotowania nową enuncyacyę kardynała Manniga, mianowicie list jego przesłany do redaktora czasopisma dla ekonomii socyalnej i chrześciańskiej pod tytułem *XX stulecie*, założonego świeżo w Prowancyi przez katolicką młodzież południowej Francyi.

„Dziękuję Panu za przesłanie ostatniego numeru *XX stulecia* — pisze kardynał Manning — i zarazem za odwagę, z jaką śmiało przekraczasz wiek dziewiętnasty. Przesadzony, wybujały indywidnalizm dławi nas dotąd, ale przyszłe stulecie wykaże, że społeczeństwo ludzkie większem jest i szlachetniejszem, aniżeli wszystko, co jest indywidualne.

„Zwolennicy tej zasady, która ma swą podstawę w prawie natury i w nauce chrześcijańskiej, pomawiani bywają o socyalizm przez ludzi lekkomyślnych i porywczych, jakteż przez lękliwych kapitalistów i bogaczy. Przyszłość je nakże ukaże w świetle rozumu stan socyalny świata roboczego. Zobaczymy wtedy, na jakich prawach opiera się chrześcijańskie społeczeństwo i rozwój ludzkości. To też ze strony Pana jest te roztropnem i mądrem, że wytworzyłeś ognisko dla młodych i silnych umysłów, dla głoszenia tych prawd żywotnych. Politycy i ekonomiści nowoczesnej szkoły już się przeżyli. Dwudzieste stulecie odda się sprawom i interesom ludu, organizacyi świata roboczego i prawom wspólnej pomyślności chrześciańskijego systemu".

Niewątpliwie w słowach tych, jak wogóle w całej działalności kardynała Manninga, jest wiele chrześcijańskiego optymizmu, ale obok tego głębokie poczucie prawdy i sprawiedliwości, potrzeba czynu i reform i zrozumienie dążności świata roboczego.

Czwarty dzień rozpraw w parlamencie niemieckim.

Wbrew pierwotnemu przewidywaniu rozprawa nad zniżeniem — a względnie nad zniesieniem ceł od artykułów żywności ciągnęła się w parlamencie niemieckim dni cztery. Ostatecznie przyszedł pod głosowanie wniosek p. Richtera o zniżenie ceł i usunięcie premij i faworów, przyznawanych gorzelniom i cukrowniom. Z 316 głosujących 106 oświadczyło się za wnioskiem, a 210 przeciw wnioskowi.

Z przebiegu rozprawy dnia czwartego należy zanotować między innemi głos p. Schulzego ze stronnictwa socyalno-demokratycznego, wymierzony głównie przeciw wywodom p. Kardorffa, który — jak z poprzedniego sprawozdania wiadomo, bardzo gorąco stawał w obronie dotychczasowych ceł wysokich. Schulze przyznał, że zachowanie się konserwatystów w sprawie ceł od płodów ziemiańskich ułatwia znakomicie propagandę socyalno-demokratyczną na prowincyi pomiędzy ludnością wiejską. Rządy związkowe uznały same teraźniejszy kłopotliwy stan z powodu drożyzny, skoro zaproponowały podwyższenie płacy urzędników.

Następujący mowca hr. Mirbach występując przeciw wnioskowi p. Richtera, zarzucił stronnictwu wolnomyślnemu, że celem, do którego ono dąży, jest wydziedziczenie większej własności przez zniżenie ceł zbożowych. Według jego zdania, jeżeli rolnictwo ma się wspierać rzeczywiście, to nie wystarczają dotychczasowe cła zbożowe, lecz należy zaprowadzić jeszcze wysokie cła na drzewo zagraniczne. Cła przemysłowe są solidarnym interesem związane z cłami rolniczemi. Przemysł wyzyskał użyteczność ceł ochronnych przez to, że tworzył „ringi" dla wyz[illegible]zenia ilości wyrobów i ceny; rolnictwu taki sam środek nie uda się nigdy. Wzmagającym się żądaniom, jakie robotnicy stawiają przemysłowcom, można dogodzić jedynie pod warunkiem, jeżeli się przemysł weźmie w opiekę.

W podobnym duchu przemawiał baron Pfetten.

Gdy uchwalono zamknięcie rozprawy, przemawiali jeszcze mowcy zapisani, a między tymi p. Schumacher ze stronnictwa socyalnego i zapowiedział, że to stronnictwo, nie zrzekając się wcale swego zapatrywania, odda swoje głosy za wnioskiem stronnictwa wolnomyślnego, by zaznaczyć, że na razie zadowolni się zniżeniem ceł.

Z kolei p. Richter wystąpił z ostrą polemiką przeciw pp. Mirbachowi i Kardorffowi, zaręczając, że czci i szanuje starą, osiadłą szlachtę, ale nie tę, która zmarniała i wyjątkowemi ławonami i przywilejami ma być podtrzymywana od ostatecznego upadku. Dalej zastrzegł się przeciw przyrównywaniu stronnictwa wolnomyślnego do burżoazyi francuskiej, która jest karykaturą liberalizmu. Również zastrzegł się przeciw zarzutowi, iż oponuje jedynie z zasady, i zapewniał, iż nie jest bynajmniej wrogiem rolnictwa. Ks. Bismark w roku 1875 oświadczył sam, że pragnie zuieść wszyskie cła ochronne, a tylko cła finansowe zatrzymać. P. Kardorff, broniąc ks. Bismarka od zarzutów, mówił o nim, jakby o nieboszczyku, o którym tylko dobrze przemawiać należy. Ale sam Bismark innego jest zdania, bo chociaż ustąpił z urzędu, nie przestaje wywierać wpływu na tok wypadków, ale czyni to tak, że stronnictwo wolnomyślne nie może tego uznać za stósowne. Postępowanie jego jest takie, iż nieraz ani Arnimowi, ani Geffckenowi nie mógłby robić zarzutów. Będąc u steru władzy, podtrzymywał swoją powagę procesami i dopominaniem się o karę, teraźniejszy kanclerz Caprivi dotąd nie zażądał wytoczenia procesu karnego, a mimo to nie stracił nic ze swej powagi.

Mowca oświadczył wreszcie, że się zgadza na imienne głosowanie, ale zapowiedział, iż zażąda takiego samego głosowania przy uchwalaniu traktatu cłowo-handlowego z Austro-Węgrami, aby zrobić porównanie, kto wytrwa w swoich zapatrywaniach w chwili, kiedy rząd całym swoim wpływem zażąda zgodzenia się na zniżenie ceł rolniczych, bo przecież bez takiego zniżenia traktat jest niemożebny.

Jak wypadło głosowanie, powiedziano wyżej. Za zniżeniem ceł głosowało stronnictwo wolnomyślne, socyalno-demokratyczne, partya ludowa, jeden poseł duński; jeden narodowo-liberalny i dwóch dzikich; przeciw zniżeniu stronnictwo środkowe, wszystkie odcienia stronnictwa konserwatywnego, narodowo-liberalne, Polacy, Alzatczycy, Antisemici i jeden dziki.

Przewidywany skutek tego głosowania jest taki, że parlament będzie rozwiązany, jeżeli stronnictwa, które teraz tak stanowczo oświadczyły się przeciw zniżeniu ceł, wytrwają na swem stanowisku i oświadczą się tak samo przeciw traktatowi z Austro Węgrami. Podobne rozwiązanie grozi również Izbie poselskiej Sejmu pruskiego, jeżeli jej większość konserwatywna nie przestanie opierać się przedłożeniom rządowym o reformie ustawy gminnej i organizacyi szkół ludowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 stycznia.

W Niemczech obchodzono w sobotę 80 urodziny znakomitego przywódcy katolickiego centrum dra Ludwika Windthorsta. Do licznych głosów czci i sympatyi do licznych owacyj, jakie urządzili katolicy niemieccy sędziwemu parlamentarzyście, przyłączyły się także głosy i owacye ze strony Polaków. Nie mamy nic przeciwko temu wiadomo bowiem, że Windthorst w politycznej swej działalności kierował się zwykle słusznością i zawsze był gorącym przeciwnikiem prześladowania Polaków. Sądzimy jednakże, że *Kuryer Poznański* za daleko posunął swe lojalno-klerykalne uwielbienie, kiedy z powodu urodzin Windthorsta wydał numer uroczysty, w którym na pierwszej ozdobnej stronnicy drukuje kolorowemi czcionkami adres do Windthorsta, przepełniony samemi superlatywami, jak gdyby chodziło nie o Niemca, który ostatecznie tę tylko ma dla nas zasługę, że ze swego stanowiska okazał się wobec Polaków sprawiedliwszym od innych, ale co najmniej o jakiegoś dobroczyńcę narodu polskiego, lub o naszego rodaka, który na polu bitew czy walk politycznych położył dla sprawy polskiej niespożyte zasługi. Z mniejszą pompą, ale z większą godnością uczcił Windthorsta *Dziennik Poznański*. Pismo to zamieszcza tylko pomiędzy innemi artykułami artykuł pod tyt.: „Cześć Windthorstowi!", z którego wyjmujemy najważniejszy ustęp:

„Windthorst od lat już blisko dwudziestu, tj. od chwili, gdy system ostrzejszego stylu przeciw nam Polakom przez dzisiejszego samotnika z Friedrichsruh zapoczątkowany został, system, który rozwinął się w cały szereg praw i ustaw antipolskich, tak srodze nas uciskających i krzywdzących, — występował zawsze w obronie naszej, wykazując całą niesprawiedliwość postępowania z nami. Ani groźby ani najrozmaitsze zarzuty nie zachwiały nim nigdy.

„Zawsze wierny hasłu sprawiedliwości z młodzieńczą energią a zupełną otwartością i szczerością piętnował całą nicość moralną środków przeciw nam przedsiębranych i stanowionych.

„Z pogardą, właściwą wyższym umysłom, znosił oszczercze zarzuty, broniąc nas zawsze i stając wytrwale po stronie prawdy, prawa i sprawiedliwości.

„To też sympatya całego naszego narodu otacza go, to też w sercach naszych żyje dlań gorąca wdzięczność.

„Korzystamy dziś z chwili, gdy dobiega lat 80 sędziwy ten mąż stanu i poseł, aby mu dać gorący wyraz tej sympatyi i wdzięczności, aby oddając mu hołd należny, zarazem okazać wszystkim, czem serca nasze zdobyć można... Cześć dr. Windthorstowi!"

Z obozu ruskiego.

W niedzielnym numerze, wydanym w dzień święta Jordanu, *Nar. Czasopyś* daje Rusinom pierwszą lekcyę austryackiego patryotyzmu. Prelegentem jest, jak wiadomo, ex-unita, ks. Bobrowicz. Za motto użył świeży pedagog następującego zwrotu: „My Rusini stoimy wiernie przy naszym najmiłościwszym monarsze i jego najdostojniejszym domu i przy austryackim państwie". Motto to widnieje na czele pierwszej prelekcyi czarnym kamiennym drukiem. A dalej pisze ks Bobrowicz: „Gdyby nie było Austryi, trzebaby ją stworzyć". Tutaj unosi się *Nar. Czasopyś* nad państwową ideą austryacką, której jedynym celem jest takie urządzenie państwa, aby wszystkim narodom, składającym organizm państwowy, działo się dobrze (!), żeby były zabezpieczone materyalne i intelektualne ich interesa i żeby każda narodowość rozwijała się w granicach jej przynależnych. „Do tego jednak celu rząd nie może inaczej, jak tylko stopniowo dochodzić, musi się bowiem liczyć z polityczną dojrzałością każdego poszczególnego organizmu narodowego. Przyczyna zatem upośledzenia jednych narodów, a protegowania drugich nie leży w ustroju rządowym, ale w dojrzałości samych narodów (!)".

To krótkie streszczenie pierwszego wykładu o austryackim patryotyźmie, o dążnościach i celach państwowej „dzierżawy".

W jaki niebywały sposób zmuszają niektórzy starostowie lud ruski do prenumerowania *Czasopysi*, wystarczy przytoczyć odezwę starosty Geppertà w Starem Mieście, który pisze: „Wzywam zwierzchność gminną, aby bez wszelkiej zwłoki przystąpiła do zaprenumerowania *Nar. Czasopysi* i aby o tem zawiadomiła starostwo do 8 dni. Naczelnik gminy ma wezwać w imieniu starostwa ludzi, którzy czytują gazety, do prenumerowania *Nar. Czasopysi* i w powyższym terminie donieść starostwu, ile osób w gminie zamówiło dziennik, wymieniając każdego nazwisko i imię. Aby wyjaśnić naczelnikowi gminy nieodzowną potrzebę trzymania dziennika, zwołuję na dzień (dla Starego Miasta) 21 stycznia 1891, (dla Chyrowa) 22 stycznia 1891 sesyę urzędową i wzywam naczelnika gminy, aby się tego dnia niezawodnie na sesyi jawił. Koszta prenumeraty będą nader małe, gdyby jednak zwierzchność gminna nie mogła ich pokryć z dochodów bieżących, należy odnośną kwotę wstawić do budżetu, lub znieść się w tym celu z świetnym Wydziałem Rady powiatowej, który chętnie pokryje ten wydatek z własnych funduszów powiatowych za najbiedniejsze gminy. Termin wyżej wskazany należy bezwarunkowo dotrzymać".

Z Austro-Węgier.

Sejm czeski zakończył wreszcie w sobotę obrady nad ustawą o Radzie kultury krajowej. Od dłuższego czasu krążyły wieści, że Staroczesi uchwalili żądać, aby trzecie czytanie ustawy o radzie kultury krajowej odroczyć do chwili, w której rząd wniesie projekt reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Staroczesi złożyli też rzeczywiście w toku dyskusyi nad § 39 oświadczenie, które jednak wypowiada całkiem odmienne zapatrywania. Według wniosku mniejszości sejmowej komisyi ugodowej, miał być dodany nowy paragraf, zawierający postanowienie, że ustawa o radzie kultury krajowej ma być do sankcyi przedłożoną dopiero równocześnie z ustawą o reformie ordynacyi wyborczej. Otóż imieniem Staroczechów poseł Kviczala oświadczył, że Staroczesi uważają, że jedynie ustawa o kuryach sejmowych, ustawa o okręgach wyborczych w niefideikomisowej wielkiej własności i ustawa o zmianach sejmowej ordynacyi wyborczej, pozostają ze sobą w ścisłym związku. Staroczesi domagać się będą zatem, aby te trzy ustawy, z których każda wymaga obecności $^{3}/_{4}$ członków sejmu i większości $^{2}/_{3}$ głosów, równocześnie weszły w życie, co można osiągnąć przez uchwalenie odpowiedniej klauzuli w owych ustawach, lub przez objęcie wszystkich trzech ustaw w jednym projekcie. Staroczesi zażądali, aby to ich oświadczenie zamieszczono w protokole.

Z deklaracyi tej wynika, że Staroczesi nie mają wcale zamiaru, pomimo zawodu, jakiego doznali ze strony rządu na rezolucyę Skardy opuścić dotychczasowego stanowiska, jakie zajęli wobec ugody, i nietylko nie połączą się z opozycyą, ale przeciwnie będą nadal popierać przedłożenia ugodowe. Wypowiedział to zresztą pos. Kviczala, oświadczając, że Staroczesi nie chcą, aby wyrzucano im, „że wierność czeska nie jest żadną wiernością." Poseł Kviczala oświadczył niemniej imieniem stronnictwa, że posłowie staroczescy nie myślą wcale o złożeniu mandatów poselskich.

W ten sposób zaprzeczono pogłoskom, jakie pojawiały się przed odpowiedzią rządu na rezolucyę Skardy, że Staroczesi w razie odmownej odpowiedzi rządu w sprawie języka urzędowego, przerzucą się do opozycyi przeciw ugodzie, lub przynajmniej złożą mandaty. Podobno Staroczesi usiłowali u posłów z wielkiej własności uzyskać przystąpienie, do oświadczenia, że trzy ustawy, które wymieniliśmy powyżej, uważać należy za jednę całość. Usiłowań tych nie uwieńczył jednak pożądany skutek i reprezentanci nie przystąpili do oświadczenia Staroczechów. W głosowaniu sejm przyjął §. 39 i odrzucił wniosek młodoczeski, za którym głosowali jedynie Młodoczesi i stronnictwo Skardy. Dziś sejm obraduje nad rezolucyą, odnoszącą się do urzędników rady kultury krajowej. Trzecie czytanie ustawy o radzie kultury krajowej nastąpi we wtorek, lecz nie zapowiada żadnych niespodzianek.

W sobotę dr. Rieger był przedmiotem bardzo niemiłej manifestacyi. Na ulicy, przy której mieszka, w chwili, gdy wracał z sejmu, z dwóch stron przeciwnych zebrał się tłum, który sędziwego posła powitał okrzykami „Precz ze zdrajcą czeskiego narodu! Pereat Rieger" itp. Następnie tłum błotem i śniegiem powybijał szyby w mieszkaniu Riegera.

Wskutek wyborów do sejmu w Chotiebosz, w których kandydat staroczeski otrzymał zaledwie 15 głosów, złożył Rieger godność prezesa rady powiatowej, w Chotiebonu, którą piastował od lat wielu.

N. fr. Presse notuje pogłoskę, że sejm tyrolski ma być zamkniętym 20 bm. Gdyby wiadomość ta była prawdziwą, wcześniejsze zamknięcie sesyj przed przedłożeniem sprawozdania komisyi szkolnej świadczyłoby tem, że zmiany proponowane do ustawy szkolnej przekroczyły klerykalnym duchem granice, na które może zgodzić się rząd. Sprawa ustawodawstwa szkolnego w Tyrolu doznaałaby zatem nowego odroczenia.

Zatarg patryarchatu greckiego z W. Portą a Rosya.

Długo wlokący się zatarg patryarchatu greckiego z rządem tureckim o przywrócenie wszystkich praw rozległych, jakie Turcya po zdobyciu Konstantynopola patryarchom greckim przyznała. Od owego czasu stosunki uległy wielkim zmianom, Turcya zreorganizowała się znacznie, a szczególnie zaprowadziła u siebie sądownictwo na zasadach europejskich. Skutkiem tego wiele spraw, które dawniej należały do władzy patryarszej, przeszło do zakresu władzy sądowej, jak szczególnie sprawa testamentów i spadków. Drugą, a ważniejszą przyczyną zatargu było to, że patryarchat grecki utracił zwierzchniczą władzę nad kościołem narodowym bułgarskim nietylko w Bułgaryi i Rumelii Wschodniej, ale i w Macedonii. Dla nadania większego wrażenia zostały cerkwie zamknięte, ale oczekiwania zawiodły, bo oczekiwane wzburzenie wcale się nie pojawiło i ostatecznie trzeba było cerkwie otworzyć, bo podczas świąt byłby lud oburzył się nie na rząd, lecz na władzę kościelną, i zatarg złagodzić. Spór jeszcze nieskończony, niezałatwione sprawy będą poddane pod rozstrzygnięcie mięszanej komisyi. Z takiego stanu rzeczy rząd rosyjski wcale nie jest zadowolony, bo w najświeższym numerze *Prawit. Wiest.* pisze o deprymującem wrażeniu, jakie na całą Rosyę ten zatarg miał wywołać. — Wytrwałość W. Porty, która nie chce przyznać patryarchatowi słuszności jego wymagań, nazywa ten dziennik usiłowaniem „dla zniszczenia prastarego porządku cerkwi prawosławnej". W dalszej części tego artykułu czytamy, że naród rosyjski z napiętą ciekawością wyczekuje ostatecznego załatwienia sporu i dekretu sułtana.

Ta wzmianka o podrażnionych uczuciach narodu jest wielce charakterystyczną. Uczucia i pragnienia narodu w sprawach politycznych wewnątrz Rosyi nie doznają żadnego uwzględnienia, objawy tego uczucia uchodzą za czyn karygodny, ale skoro na te wątpliwe zresztą uczucia można się powołać, gdy chodzi o sprawy zagraniczne, szczególnie na wschodzie, wówczas daje się im rozgłos jak największy. Tak było dotąd już wiele razy, wszystkie wojny z Turcyą miały dogadzać temu obrażonemu uczuciu narodowemu i religijnemu — dla obrony pobratymców i współwyznawców. Wobec tego można się zapytać, czy wspomniany artykuł *Prawit. Wiest.* nie dąży do obudzenia podobnych uczuć w narodzie rosyjskim i do skierowania ich przeciw Turcyi, aby znaleźć podstawę do zbrojnego wmięszania się w sprawy wschodnie?

Kronika.

Kraków, 19 stycznia.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko w sobotę wyjechał do Wiednia.

Arcyksiążę Leopold Salwator wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków do Wiednia.

Pani Helena Modrzejewska przybyła do Krakowa w przejeździe do Zakopanego. Znakomita artystka była wczoraj w teatrze.

P. Adam Nowicki redaktor warszawskiego tygodnika *Życie* przybył do Krakowa.

Autor „Ciarachów", J. Galasiewicz, jak donosi *Wiek*, od kilku tygodni leży obłożnie chory wskutek skaleczenia się w nogę i niewłaściwego zastosowania gwałtownego środka. Odbyte nad chorym konsylium zaopiniowało, że bardzo cierpiącemu pacyentowi trzeba będzie odjąć dwa palce, a to wskutek miejscowego zakażenia krwi.

Sprawozdanie poselskie. Szanownych wyborców większej własności okręgu wyborczego Tarnów-Mielec-Pilzno-Dąbrowa, mam zaszczyt prosić, by celem wysłuchania sprawozdania z czynności w Radzie państwa, raczyli przybyć do Tarnowa w dniu 24 bm. o godzinie 2 po południu do sali Rady powiatowej.

Władysław Struszkiewicz,
poseł do Rady państwa.

Wydział krajowy poruczył na bieżący rok szkolny docenturę fizyki przy krajowej szkole lasowej we Lwowie, opróżnioną wskutek śmierci ś. p. Tomasza Staneckiego, dr. Zdzisławowi Staneckiemu.

Zwyczajne posiedzenie członków krak. Tow. lekarskiego odbędzie się w środę 21 b. m. W sali wykładowej kliniki lekarskiej o godzinie 6 popołudniu.

W sprawie wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim obradować ma w biurach starostwa w Krakowie w dniu 1 lutego b. r. o godzinie 10 rano zwołana przez namiestnika ankieta, w której pod przewodnictwem wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej dr. Michała Bobrzyńskiego wezmą udział profesorowie wydziału lekarskiego wszechnicy Jagiellońskiej i jeden delegat z grona profesorów uniwersytetu lwowskiego. Ankieta przedłożyć ma opinię swoją co do następujących punktów: 1) że utworzenie Wydziału lekarskiego we Lwowie nastąpi przez otwarcie co rok jednego kursu, poczynając od kursu pierwszego; 2) że Wydział ten może liczyć przeciętnie na taką samą liczbę uczniów, jak Wydział krakowski, lub nie wiele mniejszą; 3) że urządzeniami swojemi odpowiadać powinien dzisiejszemu stanowi nauki; 4) że Wydział filozoficzny na uniwersytecie lwowskim jest w stanie w zupełności zadość uczynić potrzebie uzupełniającego wykształcenia medyków. W dalszym ciągu ankieta ma dać odpowiedź na pytania: ile katedr i jakich (zwyczajnych lub nadzwyczajnych) ma być zaprowadzonych i do jakich przedmiotów, oraz w jakiej po sobie kolei? — jakich ukwalifikowanych kandydatów na profesorów możnaby przedstawić i pozyskać, a ewentualnie jakich należałoby dopiero specyalnie wykształcić? — jakie instytuty należałoby założyć? Dalsze pytania obejmują sprawę klinik, asystentów, elewów, demonstratorów, koszta założenia zbiorów i wewnętrznego urządzenia każdego instytutu.

W sprawie artystycznych dekoracyj i malowideł dla przyszłego nowego gmachu teatru w Krakowie artyści zaproszeni przez kierującego budową architekta p. Jana Zawiejskiego, wybrali z pośród siebie komisyę, która przedłoży swoje poglądy na powtórnej w tej sprawie konferencyi. Do komisyi owej wybrani zostali pp. Birkiewicz, Wojciech Kossak, Antoni Piotrowski i Tadeusz Rybkowski, który dla wzięcia udziału w obradach przybył z Wiednia.

Wykaz urzędowy koncesyonowanych przedsiębiorców budowlanych w Krakowie za rok 1890, przedłożony namiestnictwu, przedstawia następujące cyfry. — Autyrozowanych inżynierów cywilnych 4, architektów 2, geometrów 4, budowniczych cywilnych 53, majstrów ciesielskich 19, majstrów murarskich 33, majstrów kominiarzy 11, majstrów studniarzy 6, majster brukarski 1. — W porównaniu

TEATR.

Pierwszy benefis.

Główny okres sezonu teatralnego w Krakowie przypada na miesiące październik, listopad, grudzień i pierwszą połowę stycznia, aż do rozpoczęcia przedstawień benefisowych. We wrześniu składa się repertoar z ech poprzedniego sezonu i z narodowych widowisk, pożądanych przez przejezdną publiczność, koniec zaś sezonu dobija się gościnnemi występami lub powtarzaniem sztuk ogranych w głównym sezonie.

Sobotnie przedstawienie, jako pierwsze benefisowe, wprowadza nas w nową fazę teatralnych... iluzyj.. chciałem napisać wrażeń. Okoliczność ta nasuwa nam pewne refleksye. Czem też obdarzono nas dotychczas — w sezonie najobfitszym zazwyczaj. Przebiegam więc myślą repertoar dotychczasowy — i niestety dochodzę do wniosku, że dano nam mało — tak mało światła artystycznego, jak nigdy dotychczas. Scena krakowska celowała dawniej umiejętnem ożywieniem repertoaru — obecnie jednak wyprzedziły ją w tym kierunku wszystkie teatra polskie, choćby tylko tak surowo osądzony przez pewną część dziennikarstwa teatr lwowski. Dowodów na nasze twierdzenie szukać daleko nie potrzeba. Obok sukcesu trzech nowych sztuk oryginalnych („Klub kawalerów", „Oj mężczyźni", „Ciarachy") repertoar składał się przeważnie z najgorszych odpadków obcej literatury.

Kilka promieni światła i poezyi spłynęło tylko przypadkowo i to skutkiem wpływów zewnętrznych na naszą ciemną i walącą się świątynię sztuki — a promienie te rzuciła nam Modrzejewska. Reszta jest milczenie... I tu jednak nie ujrzeliśmy rzeczy nieodłącznej niemal od pani Modrzejewskiej t. j. sztuk Szekspira, które ta artystka zwykła wszędzie i zawsze wprowadzać do repertoaru. Czyżby dyrekcya i reżyserya sądziły, że artyści nasi, popisujący się w czasach ostatnich przeważnie tylko we farsach o bardzo wątpliwej wartości — nie zdolni byli do sztuk wyższego rzędu?

A jeżeli tak jest — to czyjaż w tem wina i czyż nie jest obowiązkiem naszym wytknąć ten błąd dyrekcyi teatru, subwencyonowanego przez kraj.

Szereg benefisów, rozpoczęty w sobotę ma nietylko administracyjne znaczenie. Wywierają one zawsze pewien wpływ na kierownictwo — krępują je poniekąd, zdejmując zarazem zeń część odpowiedzialności, która w pierwszej połowie sezonu jest niepodzielną. Istnieje u nas zdawna dobry obyczaj, że benefisanci współdziałają z dyrekcyą w wyborze sztuki i roli na swe benefisowe przedstawienie, szukając w nich i artystycznego zadowolenia, tak iż benefis bywał zazwyczaj do pewnego stopnia zadokumentowaniem artystycznego smaku i ambicyi w tym kierunku.

Obecnie jednak zanik ambicyi artystycznej u kierownictwa udziela się najwidoczniej i artystom, a tą koleją rzeczy tracą i benefisy na naszej scenie pierwotny swój, interesujący charakter. I tak stało się, że p. Siemaszko wybrał na swój benefis „Cudzoziemkę," komedyę Aleksandra Dumasa syna, a w niej rolę pana Moriceau, ojca księżnej de Septmont.

Co prawda, nie brak tej zestarzałej sztuce jeszcze i dziś silnych efektów i gorącego kolorytu; prawda, iż jest ona we wszystkich swych fałszach i paradoksach jednem z najtypowszych dzieł autora „Półświatka," ostatecznie jednak jest to przecież utwór w osnowie swej chybiony, budowa z kart, której chwiejność widzi dziś cała chyba publiczność.

Sam autor nazwał „Cudzoziemkę," w przedmowie poprzedzającej ostatnie jej wydanie: „*piece bisarre*," żałując może nazwać ją gorzej. Cóż dopiero mówić o roli Moriceau. Ta z aktorskiego punktu mniej jeszcze jest wartą, niż cały dramat ze stanowiska literackiego. Bo i czemże jest Moriceau? Wzbogaconym, próżnym mieszczuchem i naturalnie teściem zrujnowanego arystokraty. Wieluż to takich począwszy od Grzegorza Dandin Moliera, chodziło już po scenie, a wszyscy stokroć lepiej pochwyceni od typu Dumasowskiego. Żal więc musiało być artyście, który bardzo gorąco był przez publiczność witany, że nie obrał sobie kreacyi, przedstawiającej większe pole do popisu, gdzieby bogaty swój talent mógł rozwinąć w całej pełni, pokazując go z najlepszej strony.

Za to córka pana Moriceau, odtworzona przez p. Kałużyńską, popisowe miała zadanie. Jest to rzec można, właściwa bohaterka dramatu, biała królowa na szachownicy, obok czarnej królowej: Mistress Clarkson, cudzoziemki (p. Hoffmanowa). Postacie w tej sztuce nie można też w ogóle zwać ludźmi, są to bowiem raczej figury szachownicy, na której odgrywa się zajmująca partya. Reguły gry zastępują tu wciśnięte w akcyę kategorye etyczne, dalej zaś jest i pewnego rodzaju „wola bogów," którzy w końcu sami zadają mat czarnemu królowi i szach czarnej królowej, aby się partya raz rozegrała według postawionego przez autora założenia. Że zaś założenie to jest fałszywe, długo trzebaby dowodzić, chociaż wszyscy to czują. Wszyscy też wiedzą, że Dumas w dziedzinie swych poglądów moralnych cierpi na pewien daltonizm t. j. nie rozróżnia barw, świateł i cieni, tak dalece, że nieraz czarne białem mu się wydało, a ohydne — szlachetnem.

Mimo tego kalectwa, że się tak wyrazimy, tworzył autor „Kwestyi pieniężnej" arcydzieła... których jednak na krakowskiej scenie nie grają. A szkoda!...

Wystawienie „Cudzoziemki" pozostawiało niestety niejedno do życzenia — choć ta sztuka była tylko wznowieniem. Samo *mise-en-scene* — było dosyć niezręcznie ułożonem, tak że n. p. mówiło się o tajemnicach, o których dana osoba nie powinna była słyszeć, tuż obok niej samej. Role nie były również dosyć wyuczone przez niektórych artystów.

Z artystów grających wyróżniała się korzystnie oczywiście przedewszystkiem pani Hoffmanowa, która w ostatnich czasach, dzięki nieodpowiedniemu dla swego talentu repertoarowi, tak rzadko może występować. Nie potrzebujemy zaś chyba pisać o przymiotach, które ta artystka zawsze wnosi ze sobą na scenę. Inteligencya, pierwiastek dystynkcyi, spokój, logiczny związek w łączeniu pojedyńczych momentów roli i ta przepiękna w swej naturalności dykcya, to przymioty znane i dawno przyznane tej wielkiej artystce polskiej, co od tylu lat pracuje na scenie naszej.

Z przejęciem się oddała też swą rolę p. Kałużyńska, u której tylko czasem dostrzegaliśmy pewną zbyteczną afektacyę, ogółem jednak podnieść musimy, że księżna de Septmont opracowaną była w jej grze z wielką sumiennością. Zasłużone i huczne oklaski zbierał p. Rygier, jako Clarkson. Pochlebne słowa należą się również p. Antoniewskiemu. Mniej szczęśliwie wywiązał się ze swego zadania p. Sobiesław, który rolę flegmatycznego kochanka traktował w sposób nieco banalny. Nakoniec wreszcie wspomnieć musimy o p. Ruszkowskim, który jako niezbędny u Dumasa rezoner, wypowiadający myśl autora, grał wprawdzie niezgorzej swą rolę — nie mniej jednak nie mógł zadowolnić wybredniejszych wymagań z powodu, iż pewne subtelności tej kreacyi zostały w grze jego po części zatarte. Postać doktora Remonin nie nadaje się też w całej pełni do rodzaju talentu p. Ruszkowskiego, dla którego najwłaściwszem polem jest wydział ról charakterystyczno-komicznych.

(*nif*)

z rokiem 1880 zwiększenie liczby przedsiębiorców budowlanych jest przeszło o 100 procent.

Magistrat wskutek przedstawienia kongregacyi kupieckiej w Krakowie, ma jeszcze raz przejrzeć rozporządzenia, odnoszące się do przechowania ciał szybko zapalnych. Dowiadujemy się, iż jeden z przedsiębiorców krakowskich wniósł podanie o pozwolenie na wybudowanie za miastem bezpiecznego magazynu, do którego przystęp bez światła i tylko w dzień byłby dopuszczalnym.

Liczba urzędników i sług kolejowych na kolei północnej ma być z powodu zaprowadzenia taryfy strefowej z dniem 1 kwietnia br. znaczne powiększoną. Utyskiwania na przeciążenie pracą na tej kolei są coraz częstsze.

Na odczyt bezpłatny posła dra Augusta Sokołowskiego, urządzony staraniem Tow. oświaty ludowej, przybyło wczoraj bardzo wielu słuchaczy. Należy pragnąć. aby odczyty te zawsze równie liczne miały audytoryum.

Termin balu kostyumowego, jaki ma być urządzonym na dochód krakowskiej orkiestry „Harmonia" oznaczono na dzień 3 lutego b. r. Na czele komitetu zabawy stoi Sobiesław hr. Mieroszewski.

Przewodniczącym Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został wczoraj akademik Jacek Tyrała.

Ruch budowlany w Krakowie przedstawia się za rok 1890 jak następuje, nowych budowli 71, przebudowań 17, dobudowań 25, podwyższeń piętra 12, adaptacyj 9.

Schronisko dla chłopców. Sekcya ekonomiczna upoważniła r. m. p. Kwiatkowskiego do przeprowadzenia rokowań co do nabycia od fundacyi księcia Lubomirskiego dla osieroconych chłopców placów na przedłużenie ulicy Topolowej aż do przecięcia z ulicą Mogilską, tudzież placow na przeprowadzenie między fundacyą a wałem akcyzowym, ulicy, również zdążającej do rogatki mogilskiej. Rokowania te rozpoczną się wkrótce i spodziewać się należy, że szybko ukończone zostaną — zwłaszcza, iż po zniesieniu wału fortecznego kamień węgielny pod budowę założonym zostanie z końcem lutego lub w pierwszych dniach marca. — Przedsiębiorcą budowy schroniska jest budowniczy p. Krzyżanowski.

Mieszkańcy nad Rudawą w okolicy Maślakówki i Łobzowskiej zbierają podpisy na petycyę do rady miasta o tylokrotnie żądane przełożenie koryta Rudawy. — Sprawa ta spoczywa, jak nas informują, w tutejszem starostwie.

Festyn na lodzie urządzony wczoraj w parku krakowskim powiódł się zupełnie i stał się dowodem, iż mamy w mieście liczne grono osób obojej płci z zamiłowaniem uprawiających pożyteczną dla zdrowia rozrywkę, jaką jest łyżwiarstwo. Nagrody jakie zdobyły panie i panowie, były istotnie zasłużone, ślizganie się bowiem zwycięzców było prawdziwie popisowem. Koroną zabawy były ognie sztuczne pana Mądrzykowskiego jak zazwyczaj pomysłowe i efektowne.

Opóźnianie pociągów. Wczorajsze wieczorowe pociągi wiedeńskie przybyły do Krakowa spóźnione o dwie godziny, a dzisiejszy pośpieszny pociąg wiedeński spóźnił się o 1½ godziny.

Lód na Wiśle jest w tym roku grubszy od lodu w roku ubiegłym o 20 centymetrów.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w d. 9 stycznia b. r. pierwsze posiedzenie, na którem powzięto następujące uchwały: Wydano opinię w sprawie udzielenia koncesyi na aptekę w Rudniku (powiat Nisko). Wydano orzeczenie w sprawie garbarni w Knyhyninie (powiat Stanisławów). Wydano orzeczenie w sprawie możliwości istnienia piekarni w oznaczonym lokalu w Krakowie. Wydano opinię w przedmiocie mydlarni w Śniatynie.

Proces o zabójstwo Maryi Wisnowskiej aktorki teatrów warszawskich rozpocząć się ma w Warszawie w przyszły czwartek 22 b. m. Dzienniki warszawskie donoszą, iż termin ten może zostać odłożony, bowiem obrońca oskarżonego o zabójstwo korneta huzarów Barteniewa adwokat przysięgły zawiadomił sąd. iż wskutek choroby swoich dzieci nie będzie mógł na ten dzień stawić się w sądzie.

Ogłoszony już w niektórych dziennikach polskich akt oskarżenia w tej sprawie, zawiera szczegóły, zdaniem naszem najzupełniej nie kwalifikujące się do druku i budzące niezdrową ciekawość, jakiej krzewienie w żadnym razie nie może należeć do zadań polskiego dziennikarstwa.

Sprawa zabójstwa Wisnowskiej i towarzyszące zbrodni okoliczności będą niezawodnie na czas dłuższych przedmiotem szczegółowych sprawozdań i komentarzy dla obcej, nieprzychylnej nam prasy.

Dla nas samych proces ten, wyjątkowy na szczęście, jest przykrym, bo do pewnego stopnia kompromitującym, — sądzimy więc, że z wymienionych względów, wolno nam poprzestać jedynie na zanotowaniu wyroku, jaki zapadnie w sądzie okręgowym warszawskim.

Ślub. W sobotę 17 bm. w Tarnowie pobłogosławił ks. Albin związek małżeński p. Leona Piccarda, artysty malarza i profesora szkoły realnej w Krakowie z panną Maryą Wadowską, nauczycielką przy szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie.

Jubileusz. Czterdziesto-letnią rocznicę służby nauczycielskiej obchodził 17 bm. Jan Hampel, kierownik czteroklasowej szkoły w Radomyślu. Z okazyi jubileuszu Rada miejska m. Radomyśla zamianowała jubilata swym członkiem honorowym.

Zmarli. Delaplanche. znakomity rzeźbiarz francuski, zmarł w Paryżu. Był to artysta wszechświatowej sławy. Jego „Ewa" znajduje się w Luksemburgu paryskim, „Wychowanie matczyne" nabył rząd francuski, a wystawione w r. 1878 arcydzieła zjednały mu najwyższą nagrodę: medal honorowy i krzyż legii honorowej. Sztuka rzeźbiarska traci w Delaplanche'u jednego z najznakomitszych swych przedstawicieli.

Również w Paryżu zmarł w 54 roku życia znakomity kompozytor Leon Delibes. W 1855 r. wystawił on w Paryżu pierwszą swą operetkę p. tyt. „Deux sacs de charbon", która zwróciła uwagę znawców. Po kilku dobrych operetkach napisał muzykę do baletu p. t. „la Source", który został wystawiony w operze wielkiej; następnie jego balety „Sylvia", a zwłaszcza „Coppelia" zjednały mu sławę i zostały przedstawione prawie na wszystkich scenach europejskich. Delibes nie ustawał w pracy, owocem jej były opery komiczne „Le roi l'a dit", i inne, które doznały powodzenia.

W Krakowie zmarła w 57 roku życia Bolesława z Marszałkowiczów Żelechowska, b. właścicielka dóbr.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej zmarł w 58 roku życia Zygmunt Jaroszewski, redaktor i wydawca *Rozwoju gospodarczego*, ceniony agronom.

W Januszpolu na Wołyniu zmarł w 80 roku życia ceniony niegdyś autor Michał Jezierski. Pomiędzy r. 1840 a 1860 należał on do pisarzy polskich nietylko poczytnych, lecz i popularnych, jak Henryk Rzewuski, Hołowiński, Grabowski. Wziętość swoją zawdzięczał głównie powieściom, jak „Kasztelan", „Julia i Marya", „Intryga włóczęgów", „Konkurenci i letarg", „Ekonomowa" itd. Pisał także dla teatru komedye („Kaprys i głupota", „Kabała panny Chorążanki"), a debiutował na literackiej arenie jako poeta. Dziś dzieła jego już w zapomnienie poszły; w dziejach tylko literatury zostało zacne imię i ślad poczciwej pracy.

W Nowym Sączu zmarł doktorand medycyny Zygmunt Kowalski.

W Warszawie według doniesień dzienników zmarł w młodym wieku Tadeusz Konopnicki, syn znakomitej poetki.

W Kijowie zmarł Franciszek Podoliński, oficer wojsk polskich z 1831 r.

Z Tarnowa. *Pogoń* donosi: Prezydyum krajowej Rady szkolnej powierzyło zastępstwo dyrektorów w tutejszem gimnazyum prof. Kornickiemu, a w seminaryum naucz. ks. prof. Kryście. Obydwaj dyrektorzy wymienionych zakładów otrzymali na własną prośbę kilkumiesięczny urlop. Na zastępstwo prof. Kornickiego przybywa z Nowego Sącza suplent p. Leopold Stefkowski.

Ze Śląska. Ludność Cieszyna wynosi według obliczeń dokonanych podczas ostatnich spisów 15.000 mieszkańców. W ostatnich dziesięciu latach powiększyła się ludność miasta o 2000 dusz, a więc na każde 100 przybyło w dziesięciu latach mieszkańców 17, a w Opawie natomiast, która obecnie liczy wraz z przedmieściami 21.000 mieszkańców przybyło na każde 100 mieszkańców tylko 12. Świadczyłoby to o tem, że Cieszyn rozwija się szybciej niż Opawa.

Zamykanie szkół w Królestwie. Dzienniki warszawskie donoszą znów, iż w mieście Noworadomsku z polecenia władz zamkniętą została czteroklasowa szkoła żeńska, utrzymywana przez p. Maryę Fraukową.

Dla ubogich. Tytułem datków noworocznych złożyli w magistracie: Komisarz I obwodu 61 złr. 50 kr.; komisarz II obwodu 46 złr.. 50 kr.; komisarz III obwodu 38 złr., dr. Szlachtowski 10 złr.; kasa oszczędności 20 złr; Redakcya *Czasu* 19 złr.; szpital św. Łazarza 4 złr.; austryacko-węgierski bank 5 złr.; gimnazyum św. Anny 2 złr.; gimnazyum św. Jacka 4 złr.; gimnazyum Sobieskiego 4 złr. 50 kr., Bank galicyjski 5 złr.; Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń 10 złr.; prokuratorya skarbu 6 złr. 50 kr.; Konrad Wentzl 5 złr.; kasyno izraelickie 2 złr.; starostwo górnicze 7 złr.; bank hipoteczny 10 złr.; szpital garnizonowy 3 złr. 50 kr.; komenda korpusu 2 złr.; nadprokuratorya państwa 3 złr.; urząd probierczy 2 złr.; komenda twierdzy 3 złr.; prezydyum sądu wyższego 9 złr. 50 kr.; komenda 25 brygady 3 złr; prezydyum sądu krajowego karnego 2 złr. 50 kr.; komenda 20 pułku 8 złr. 50 kr.; komenda żandarmeryi 2 złr. 60 kr.; prezydyum sądu krajowego 3 złr.; fabryka cygar 1 złr.; prokuratorya państwa 1 złr.; komenda 13 pułku 2 złr.; magazyny wojskowe 2 złr.; Inżynierya wojskowa 1 złr. 50 kr.; urząd podatkowy 1 złr.; seminaryum nauczycielskie męskie 1 złr.; urząd cłowy 2 złr.; senat akademicki 8 złr.; seminaryum nauczycielskie żeńskie 1 złr.; księgarnia Himmelblaua 1 złr.; A. Hawełka 10 złr.; kasyno powszechne 5 złr.; kasa miejska 10 złr. 50 kr.; starostwo 8 złr.; sąd delegowany miejski 2 złr. 90 kr., dyrekcya kolei państwowej 1 złr.; szkoła przemysłowa 4 złr.; książęcy konsystorz 5 złr.; i Towarzystwo muzyczne 4 złr., razem 373 złr. — które w przyszłym tygodniu pomiędzy ubogich przez osobną komisyę rozdzielone zostaną.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 20 stycznia: „Cudzoziemka", komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

We czwartek 22 stycznia: „Wielkie bractwo", komedya w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry, syna.

W sobotę 24 stycznia: Na benefis Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy „Państwo Moulinard", komedya w 3 aktach pp. Valabrégue, Keroul i Ordonneau.

Dział ekonomiczny

Sprawozdanie

z posiedzenia Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej z dnia 14 stycznia 1891 roku.

Przewodniczył prezes Izby p. Teodor Baranowski. Po sprawdzeniu kompletu i odczytaniu pism bieżących i nowonadeszłych — załatwiono:

1) Odezwę generalnej dyrekcyi kolei państwowych, co do legitymacyj podróżnych handlowych, wiozących próbki towarowe w kufrach osobnych. Na wniosek wiceprezesa Izby p. A. Mendelsburga po dłuższej dyskusyi, w której brali udział członkowie pp. Bober, Rittermann, Falter, Mirtenbaum, Szancer i Stockmar w ten sposób, aby podać do wiadomości firm interesowanych, że generalna dyrekcya kolei państwowych zaprowadziła na liniach swoich obniżkę taryfy frachtowej dla takich pakunków, które podróżni handlowi ze sobą wiozą — a mieszczących wzorki lub próby towarów poszczególnych firm, które rozwożenie takich wzorów lub próbek — powierzają osobnym, przez się wysełanym podróżnym handlowym. Do wydawania takich legitymacyj uprawnione są Izby handlowo-przemysłowe tego okręgu, w którym firma ma swoją siedzibę. W tym celu uchwaliła też Izba wezwać reflektujące firmy, aby podały do wiadomości tejże nazwiska upoważnionych podróżnych handlowych, przez nią wysełanych, z wykazaniem, ile kufrów z próbkami takiego towaru podróżni ze sobą zabierają. Generalna dyrekcya zastrzegła sobie jednak rewizyę takich produktów, dla przekonania się, czy nie pomieszczono w tych kufrach innych przedmiotów, z po za obrębu wzorów lub próbek, bo w razie nadużycia odbierze firmie dotyczącej kartę legitymacyjną raz na zawsze bezpowrotnie. Wniosek członka S. Rittermanna, co do sposobu załatwiania wątpliwości, nasuwających się poszczególnie przy wydawaniu tych legitymacyj w komisyi trzech — z łona Izby wybranych członków — zachowano do przyszłej sesyi, upoważniając na teraz szefa biura do wydawania legitymacyj, według wykazywania się firm, co do podróżnych handlowych, takowe reprezentujących. Zaraz na posiedzeniu załatwono zaś żądanie firm Hocsner i Herstein przychylnie.

2) Opinię czy handel towarów mięszanych — upoważnia do przedaży, bez osobnej koncesyi — wina i trunków słodzonych w flaszkach opieczętowanych, uchwalono na wniosek p. Faltera odesłać do komisyi, w której udział wziąć mają: członkowie: Fritsch, Dattner, Josefstat i Falter.

3) Co do fasyi należytości ekwiwalentowej od funduszów administrowanych przez Izbę handlowo-przemysłową, nie uważano, aby takowe ulegały opłacie ekwiwalentu, wybrano zaś do rozpoznania tego przedmiotu komisyę, złożoną pod przewodem wiceprezesa p. Mendelsburga, z członków pp. Epsteina, Stockmara i Szancera.

4) Na odezwę intendantury wojskowej o wyznaczenie mężów zaufania, mających uczestniczyć w komisyi odbiorczej wojskowej, w razie zażaleń dostawców względem zarzutów przy odbiorze dostawianych przedmiotów im czynionych, zgodzono się odpowiedzieć: że każdocześnie prezes lub wiceprezes Izby przystąpi do komisyi rozpoznawczej, w mowie będącej.

5) Po przedstawieniu stanu sprawy wyborów do Izby handlowo-przemysłowej na przyszłe trzechlecie, od r. 1891 po koniec r. 1893 uchwalono: skutkiem słabości sekretarza komisyi wyborczej p. dra Leo, wydelegować urzędnika Izby handlowo-przemysłowej p. Michała Pieterkiewicza, do pełnienia obowiązków aktuaryusza przy komisyi wyborczej, oraz polecić mu uzupełnienie wykazu wyborców handlowo-przemysłowych w powiecie chrzanowskim na miejscu, dla przyspieszenia wyborów wobec przeciążenia urzędu podatkowego, od którego tak szybkiego załatwienia braków wykazu uprawnionych spodziewać się nie można, i uprosić pana delegata namiestnictwa jako prezesa komisyi wyborczej o legitymacyę wymienionego, jako aktuaryusza komisyi, wysłanego do Chrzanowa.

Po czem posiedzenie zamknięto o godzinie 7½ wieczór.

Kolej północna cesarza Ferdynanda. Dnia 25 stycznia 1891 roku otwartą zostaje dla transportu osób, pakunku, przesyłek pospiesznych i towarowych stacya Kunowitz-Lunczka, położona na linii Kojetein-Bielsk, pomiędzy stacyami Rajnochowitz i Branek. Czas odjazdu pociągów osobowych dla stacyi Kunowitz-Lunczka jest następujący:

W kierunku Kojetein-Bielsk. Pociąg osobowy Nr. 2215 o godzinie 4·49 popołud. Pociąg osobowy Nr. 2217 o godz. 6·02 rano.

W kierunku Bielsk-Kojetein. Pociąg osobowy Nr. 2216 o godz. 11·26 przed połud. Pociąg osob. Nr. 2218 o godz. 6·33 wieczór.

Bliższe szczegóły są do przejrzenia w taryfach lokalnych wraz z kilometrowskazami, które obecnie są obowiązującemi dla linii głównej kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Ankieta w sprawie taryf kolejowych. W załatwieniu sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych składów publicznych w Krakowie i we Lwowie powziął Sejm następujące uchwały:

A) Wzywa się rząd:

a) aby taryfa wojskowa. przyznawana w drodze reklamacyi przez koleje państwowe i prywatne dla zboża do magazynów wojskowych dostarczanego, obowiązywała także dla przesyłek zboża przeznaczonego dla magazynów wojskowych, a do przechowania i pod adresem krajowych składów publicznych we Lwowie i Krakowie wysłanego i aby uchwalonym został co do tych składów punkt I. rozp, wydanego do przepisów o taryfie wojskowej (z dnia 1 stycznia 1884);

b) aby polecił generalnej dyrekcyi kolei państwowej utworzenie we Lwowie stacyi reekspedycyjnej dla zboża i spirytusu na kolei państwowej;

c) aby polecił zarządom kolei państwowej, a spowodował zarządy kolei prywatnych, by krajowym zakładom publicznym najrychlej przyznane zostały takie przynajmniej refakcye w taryfach przewozowych, jakie mają i mieć mogą przedsiębiorcy prywatni.

B) Poleca się Wydziałowi krajowemu:

a) aby w najkrótszym czasie przeprowadził rokowania z rządem i dyrekcyami odnośnych kolei co do powyższych punktów:

b) ażeby bezzwłocznie wyrobił u zarządów kolejowych prawo reekspedycyi spirytusu dla składów krajowych we Lwowie.

Chcąc z poleceń powyższych Sejmu w sposób najściślejszy się wywiązać, postanowił Wydział krajowy zasięgnąć przedtem rady i opinii osób ze sprawami taryf kolejowych obznajomionych.

W tym celu zwołaną została ankieta, do której powołani zostali pp. dr. Józef Wereszczyński, Tadeusz Romanowicz, Ludwik Wierzbicki, Leon Syroczyński, Ksawery Porceri, dr. Witołd Lewicki i Leon Paszkowski.

Posiedzenie tej ankiety odbędzie się we Lwowie dnia 24 bm. o godz. 10 przed południem w gmachu sejmowym.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 19 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·6 mm	742·6 mm	741·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—10°,4	—9°,0	—7°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	94 %	81 %
Stan nieba = pog.. 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Od czasu do czasu nieznaczny śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Lwów, 19 stycznia. Prywatną drogą doniesiono tutaj z Wiednia, że budowa kolei podolskiej z Tarnopola do Czortkowa z odnogami do Skały i ku Mielnicy stanowczo została zapewnioną.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 stycznia. *Biuro korespondencyjne* dowiaduje się, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este zamierza udać się w początku lutego w odwiedziny na dwór carski do Petersburga.

Wiedeń, 19 stycznia. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 15 stycznia bież. roku. Banknotów w obiegu było za 420,205.000 złr., mniej o 11,642.000 aniżeli w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 244,818.000 więcej o 191.000 złr.; w eskoncie wekslowym było za 144,824.000 złr.; mniej o 10,913.000 złr.; w lombardzie było za 33,353.000, mniej o 2,473.000 złr.; zapas banknotów nieopodatkowanych wynosił 38,646.000 złr., więcej o 14,517.000 złr.

Wiedeń, 19 stycznia. Ambasador turecki Sadullach-pasza umarł dziś w nocy. Ambasada turecka otrzymała dziś z tego powodu pisma kondolencyjne od min. Kalnoky'ego, Szoegeny'ego, szefa sekcyi Pasetiego, pary książęcej Reuss i wielu dyplomatów.

Wiedeń, 19 stycznia. *Polit. Corresp.* pisze, iż upoważnioną jest do oświadczenia, że wszelkie wiadomości o rzekomem odwołaniu z urzędu tureckiego ambasadora Sadullah-paszy, jakoteż o jego kłopotach majątkowych są bezwzględnie fałszywe.

Sułtan powierzył prowadzenie spraw dyplomatycznych radcy ambasady Nasribeyowi.

Praga, 19 stycznia. Podczas demonstracyj ulicznych przed mieszkaniem Riegera aresztowano studenta fakultetu prawniczego Mirosława Sandnera, którego skazano w drodze policyjnej na dwanaście godzin aresztu. Aresztowany uczeń jubilerski Bicik wydany został trybunałowi karnemu.

Praga, 19 stycznia. Senat akademicki wydał odezwę do studentów czeskiego uniwersytetu, w której ubolewa nad tem, że część studentów, jakkolwiek nieznaczna, brała udział w ekscesach ulicznych, i wzywa studentów, by pamiętali o swych obowiązkach akademickich, a zarazem grozi nieposłusznym surowemi karami, ewentualnie wydaleniem z uniwersytetu.

Arco, 19 stycznia. Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste poświęcenie zwłok arcyksiężnej Maryi Antoniny Immakulaty. W akcie tym uczestniczyli rodzice i rodzeństwo umarłej, dostojnicy dworscy i władze. Wczoraj wieczorem odprawiono zwłoki osobnym pociągiem do Wiednia, gdzie przybędą dzisiaj wieczór.

Paryż, 19 stycznia. *Journal Officiel* ogłasza rozporządzenie ministra skarbu, ustanawiające sposób podziału obligacyj pożyczki, wypuszczonej w dniu 10 stycznia, pomiędzy subskrybentów.

Ogólna suma subskrybowana wynosi 469,860.290 franków renty. Liczba subskrybentów 260.000. Na każdego subskrybenta, po odpowiedniej redukcyi, przypada po 5.875% deklarowanej sumy. Jeżeli jednakże wypadnie dla któregokolwiek z subskrybentów, po zastosowaniu tej redukcyi, suma wynosząca mniej od 3 franków renty, w takim razie będzie miał prawo do sumy, dającej całe 3 franki renty.

Paryż, 19 stycznia. Zima zapowiada się w dalszym ciągu bardzo surowa. W południowej Francyi kilka rzek zamarzło, co nie wydarzyło się ani razu już od lat trzydziestu.

Bruksela, 19 stycznia. Burmistrz zezwolił na zamierzoną w dniu 20 stycznia manifestacyę na rzecz powszechnego prawa głosowania, i zarządził już odpowiednie środki celem utrzymania porządku. Rząd ze swej strony przeznaczył dwa pułki na wzmocnienie załogi w Brukseli.

Bruksela, 19 stycznia. Władze wojskowe zabrały dla uzbrojenia nowozaciężnych broń, przeznaczoną dla gwardyi obywatelskiej, z dotychczasowych składów i sprowadziły ją do koszar.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył wobec burmistrza, że każde zakłócenie pokoju, z powodu przewidzianych manifestacyj w dniu 20 stycznia stanowczo stłumi i zgniecie. Burmistrz zaręczył swoją osobą za utrzymanie porządku.

Dzienniki katolickie pochwalają powołanie milicyi, pisma liberalne twierdzą, że środki te nakazane są przez trwogę.

Londyn, 19 stycznia. Dillon przybył wczoraj do Havru i miał kilku-godzinną konferencyę z O'Brienem.

Londyn, 19 stycznia. Służba kolejowa, która zaprzestała pracy w Glasgowie i Edynburgu, urządziła w sobotę demonstracyę bez zakłócenia jednak spokoju publicznego. Dyrekcya kolei północnej angielskiej oświadczyła strejkującym, że dopóty nie zgodzi się na żadne ustępstwa, dopóki urzędnicy i służba kolejowa napowrót nie podejmie robót.

Palermo, 19 stycznia. Wskutek niebywałego huraganu załamała się część dachu w szpitalu dla chorych na oczy. Kilku chorych ciężko zranionych.

Petersburg, 19 stycznia. *Russkij Inwalid* donosi, że zarządzono utworzenie dwóch batalionów piechoty fortecznej dla Zgierza, a trzeciego dla Kowna.

Konstantynopol, 19 stycznia. Z powodu armeńskich świąt Bożego Narodzenia, sułtan ułaskawił 76 z 89 Armeńczyków, którzy tu czekali na przeprowadzenie swego procesu. Pozostałych 13 jest jeszcze w więzieniu. Ułaskawionych wypuszczono natychmiast na wolność. Udali się oni do kościoła, by się pomodlić o zdrowie i szczęście sułtana.

Buenos-Ayres, 19 stycznia. Powstanie w Chili przybiera coraz większe rozmiary; należy się obawiać, iż wkrótce ogarnie cały kraj. Flota bombarduje Jouique. Zręczni kierownicy powstania, jak się zdaje, rozporządzają znacznemi środkami. Wynik walki wątpliwy, zwłaszcza że powstańcy, jak słychać, otrzymują posiłki z zagranicy.

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**

Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 stycznia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	10
Zjednoczony dług w srebrze	91	15
Austryacka renta złota	108	30
5% austryacka renta (marcowa)	102	80
Akcye banku austro-węgierskiego	992	—
Akcye kredytowe	307	75
Londyn	114	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	04
Dukaty austryackie	5	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	12½

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 października 1890.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — kuryerski godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — kuryerski godz. 8 min. 3 — osobowy godz. 10 min. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 min. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 42.

Po południu.

Do Bonarki i Oświęcima: osobowy godz. 2 min. 24.
Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 22 — kuryerski godz. 9 min. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24 i godz. 10 min. —.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 min. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4 kuryerski godz. 9 min. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 min. 25.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 min. 10 — osobowy godz. 10 min. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz 6 min. 10 rano, godz. 10 min. 45 rano i godz. 4 min. 11 po południu.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 37 rano, godz. 2 min. 42 po południu i godz. 7 min. 31 po południu.